WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 14.XII.32 A

EX-CESARZ WILHELM, na którego usiłowano dokonać wczoraj zamachu w Doorn.

PAUL BANCUOR, któremu udało się skłonić Niemcy do powrotu na konferencję rozbrojeniową w Genewie.

ROK X. | ŚRODA, 14-go GRUDNIA 1932 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 348

PO WYBUCHU BOMBY W ŁODZI

Policja jest na tropie sprawców podrzucenia puszek z materjałem wybuchowym

Łódź, 14 grudnia.

(G) Wybuch puszki z materjałem wybuchowym przed gmachem urzędu wojewódzkiego oraz podrzucenie bomby w przedsionku magistratu, wywołało wczoraj wielkie poruszenie w mieście. Policja przystąpiła natychmiast do energicznej akcji, mającej na celu ujęcie sprawców. W ciągu dnia aresztowano kilkanaście osób, z których jednak większa część została zwolniona po przesłuchaniu Po obiedzie, udało się ustalić nazwisko zabitej kobiety, którą okazała się żona tragarza, 48-letnia Mindla Filozof, zamieszkała przy ul. Zawiszy nr. 7, na Bałutach.

Ekspertyza puszki wykazała, że ZAWIERAŁA ONA NIE DYNAMIT, LECZ ZWYKŁY PROCH.

Jeden z naocznych świadków twierdzi, że Mindla Filozof, przechodząc obok gmachu urzędu wojewódzkiego, zauważyła paczkę, którą podniosła. Nie wiedziała ona jednak, co zawiera, więc rzuciła ją zpowrotem na ziemię. To właśnie było przyczyną wybuchu.

Filozof została formalnie rozszarpana a na drugiej stronie jezdni znaleziono części ciała. Zwłoki zabitej przewieziono do prosektorjum, gdzie dokonana została sekcja lekarska. Pogrzeb jej ma się odbyć w dniu dzisiejszym.

***

Puszka w magistracie nie wybuchła dzięki ostrożności dozorcy nocnego, który natychmiast powziął przypuszczenie, że znajduje się w niej materjał wybuchowy. Zastosowano natychmiast wszelkie środki ostrożności, zawiadomiono władze policyjne, które sprowadziły pirotechnika. — Gmach urzędu wojewódzkiego, nie został wcale uszkodzony, wyleciało tylko 16 szyb. Nawet chodnik, mimo silnego wybuchu, nie jest uszkodzony

Władze policyjne i prokuratorskie pracowały usilnie przez całą noc.

Jak się dowiadujemy,

SĄ ONE JUŻ NA TROPIE WŁAŚCIWYCH SPRAWCÓW PODRZUCENIA PUSZEK Z MATERJAŁEM WYBUCHOWYM. — Jednak bliższych szczegółów podać nie możemy, ze względu na toczące się jeszcze śledztwo. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że zamachy te są dziełem elementów antypaństwowych.

Drugi dzień procesu Ciunkiewiczowej

Awanturnicza hrabina „drży o swe brylanty". — Sensacyjne zeznania świadków

Kraków, 14 grudnia.

W drugim dniu sensacyjnego procesu Ciunkiewiczowej, sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Pierwszy zeznaje Galasiński, którego policja zastała w pokoju Ciunkiewiczowej bezpośrednio po kradzieży.

Św. Galasiński opowiada: w dniu 19 albo 20 stycznia zatelefonowała do mnie Zakrzewska, zawiadamiając, że przyjechała z Ciunkiewiczową do Krakowa i prosiła, żebym ją odwiedził w Grand-Hotelu. Poszedłem tam i spędziłem około półtorej godziny. Zakrzewska chciała mnie poznać z Ciunkiewiczową, ale ja nie chciałem, ażeby nie stawać w ogonie tych, którzy w hołdach kręcili się koło niej. Jednakże w końcu zostałem jej przedstawiony i rozmawialiśmy w jej gabinecie około pół godziny.

Następnie świadek opowiada o wspólnej kolacji w kawiarni „Esplanada". — Ciunkiewiczowa była ubrana dostatnio, ale nie tak, jak opowiadali.

— Czy Ciunkiewiczowa wychodziła z „Esplanady"?

— Tak, wychodziła więcej niż na kwadrans, ale mniej niż na pół godziny.

— Jak długo byliście tam państwo?

— Do godz. 12-ej. Piliśmy kawę i herbatę, ale nie piliśmy wcale alkoholu, oby dwie panie nie lubią trunków wyskokowych. Wieczór spędziłem bardzo miło. **Ciunkiewiczowa opowiadała o swem życiu.**

Krytycznego dnia św. Galasiński otrzymał wieczorem telefoniczne wezwanie do hotelu. W pokoju hotelowym zastał obydwie panie bardzo zdenerwowane i bezradne.

— Co oskarżona mówiła?

— Od czasu do czasu wykrzykiwała: **„Mój Boże, tam była jeszcze kolja brylantowa!", „A mój sznur pereł!..."— Pani Zakrzewska opowiadała o ukradzionych futrach i kosztownościach.**

—A czy oskarżona mówiła o pieniądzach?

— Z tem jest pewne nieporozumienie. **P. Ciunkiewiczowa mówiła o 650 tysiącach funtów, a okazało się, że myślała o frankach.**

— A czy wspominała co o wezwaniu policji?

— Nie. Pojechałem z własnej inicjatywy do komisarjatu, ale nie zastałem kierownika, wobec czego zawiadomiłem komisarza Pollaka. — **POWIEDZIAŁEM MU, ŻE SKRADZIONO 650.000 FUNTÓW.** Gdy wróciłem z wywiadowcami do hotelu — p. Ciunkiewiczowa zaczęła wyszczególniać przedmioty skradzione.

— Czy mówiła policji, że futra i biżuterja były ubezpieczone?

— Nie, nie mówiła, bo ja jej sam tak poradziłem, myśląc, że lepiej będą szukać.

— Kto wysłał depeszę do towarzystwa ubezpieczeniowego.

— Ciunkiewiczowa powiedziała mi, co mam napisać, ale depeszę po francusku sformułowałem sam.

— Czy w pokoju było ciepło?

— Tak, ale nie zwróciłem na to specjalnej uwagi.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawali przedstawiciele władz śledczych, którzy przeprowadzali dochodzenie. Nie wnoszą oni niczego nowego do znanych powszechnie szczegółów.

Wyrok spodziewany jest pod koniec trzeciego dnia rozprawy.

Szajka złodziei

grasuje w pociągach Lwów—Warszawa

Lwów, 14 grudnia.

Policja lwowska otrzymuje codzień prawie meldunki o kradzieżach dokonywanych w pociągach na linji Lwów-Warszawa. Niedawno okradziono jednego pasażera, którym okazała się znana artystka drmatyczna Siemaszkowa, a wczoraj ofiarą złodziei padła posłanka Jaworska.

Zabrano jej walizki i całą gotówkę. Policja nie jest w stanie wpaść na trop sprawców kradzieży.

Strzelanina w lokalu kartelu zw. zawodowych

przy ul. Gdańskiej 40. — Skarbnik i członek zarządu ciężko pobici

Łódź, 14 grudnia.

(gr) W godzinach wieczornych, dnia wczorajszego, lokal kartelu Z.Z.P. w Łodzi (Gdańska 40), był widownią burzliwych zajść, które skończyły się strzelaniną i interwencją policji.

Podczas, gdy zarząd kartelu obradował na jednej z sal, nagle w lokalu wypadły z brzękiem szyby wybite przez kamienie, rzucane z ulicy. Bozpośrednio potem do pokoju wpadło kilku osobników którzy rzucili się na obradujących członków kartelu. Wywiązała się bójka. Napadnięci bronili się, nie mogąc podołać przewadze liczebnej napastników.

W ogólnym zamęcie walczących, najwięcej ucierpiał skarbnik kartelu, 29-letni Edward Rudnicki (Kilińskiego 148), który doznał ran tłuczonych głowy, zadanych ciężkiem narzędziem. Poza tem, rany tłuczone odnieśli: członek zarządu k[illegible] chciał wyjawić przybyłej policji nazwiska, oraz jeden z partji napastników — 39-letni Robert Andreas, zamieszkały we wsi Kały (Hetmańska 40).

Gdy napastnicy nie mogli ostatecznie zwycięstwa przechylić na swoją stronę, nagle jeden z nich dobył rewolweru i strzelił, na szczęście chybiając. Po tym strzale rozległo się jeszcze kilka.

Tymczasem przechodnie zaalarmowali VII komisarjat policji, z którego na miejsce bójki przybyło kilku posterunkowych pod komendą kom. Matulewicza.

Przybyłe władze rychło zaprowadziły spokój i opieczętowały lokal kartelu.

Samobójstwo kontrolera bezrobotnych

Powiesił się w lesie pod Łodzią

Łódź, 14 grudnia.

(gr. W dniu dzisiejszym nad ranem, we wsi Okręglik, przechodnie natknęli się na wiszącego na drzewie trupa jakiegoś nieznanego mężczyzny.

Niezwłocznie o swem odkryciu zawiadomili powiatową policję, z której na miejsce wypadku wysłano kilku posterunkowych. Ci po przybyciu na skraj lasu, gdzie nieznany denat wisiał, ze zbadanych przy nim dokumentów stwierdzili, iż jest to 28-letni Maksymiljan Nisner zamieszkały w Łodzi (Letnia 13) z zawodu kontroler bezrobotnych przy ZUP-ie.

Nissner żadnych listów nie zostawił tak, iż przyczyny jego śmierci władzom narazie nie udało się ustalić.

Litwa już sama chce

porozumienia z Polską

Kowno, 14 grudnia.

W litewskich kołach rządowych nastąpiła radykalna zmiana poglądów na sprawę stosunku litewsko-polskiego.

Ostatnio, na zebraniu przedstawicieli prasy, minister spraw zagranicznych dr. Zaunius oświadczył, że sprawa wileńska wyszła z martwego punktu, przyczem ocenił on optymistycznie możliwości rozwoju stosunków polsko-litewskich.

Również w jednym z naczelnych organów litewskich, który dotychczas stale zamieszczał bojowe artykuły w sprawie wileńskiej, opublikował artykuł b. ministra spraw zagranicznych dr. Puryckisa, który podkreśla wielkie znaczenie porozumienia Litwy z Polską.

Rząd Herriota obalony

przez parlament

PARYŻ, 14 grudnia.

O godzinie 4.59 izba większością 215 głosów odrzuciła projekt rządu Herriota. Tem samem rząd jest obalony. Ministrowie obradują nad formą zgłoszenia dymisji.

Tajemnica zaginionych ludzi

W wielu wypadkach „tajemnicze zniknięcie" jest tylko sprytnym manewrem tych, którzy na pewien czas chcą ukryć się przed światem

(x) Błękitne fale Dunaju, tak pięknie opiewane w strofach popularnego straussowskiego walca, są niezawsze łagodne. **W falach Dunaju kryje się bardzo wiele tajemnic zbrodni i ponurych tragedyj — Wedle statystyki policji wiedeńskiej, w samem mieście Wiedniu, ginie bez wieści corocznie około 300 osób. — 300 istnień ludzkich,** o których losach niepodobna mimo zastosowania najnowszych zdobyczy kryminalistyki, niczego się dowiedzieć. Dużo winy w tym wypadku, ponoszą te piękne błękitne fale Dunaju, **które nazawsze zamykają się nad znaczną liczbą tych zaginionych.**

W tych dniach fale **wyrzuciły na brzeg część zwłok nieznanego mężczyzny, którego identyczności nie udało się ustalić.** Ponieważ zwłoki były poćwiartowane, nie ulega wątpliwości, że dokonano potwornej zbrodni, którą fale Dunaju przez długi czas ukrywały. Niezawsze, oczywiście, człowiek zaginiony— nie żyje. Zdarzają się wypadki dobrowolnej ucieczki ze stałego miejsca pobytu, zdarzają się najrozmaitsze mniej lub więcej romantyczne przygody w następstwie których bohater znika na pewien czas z oczu swych najbliższych. Są to jednak wypadki, w których zguba po pewnym czasie odnajduje się.

Policja wiedeńska otrzymuje około 6 tysięcy meldunków o tajemniczem rzekomo zniknięciu osób, które po pewnym czasie znajdują się. Przychodzą zapłakane narzeczone, które meldują o zniknięciu narzeczonego w przeddzień ślubu, zmartwione matki, których niesforny synalek „gdzieś się zapodział" i wiele innych osób.

Urzędnicy policyjni notują pilnie wszystkie meldunki, zapisują cechy charakterystyczne zaginionego, jego ubranie wygląd i cały szereg szczegółów. Większość tych zaginionych po pewnym czasie odnajduje się, ale około 300 zgłoszeń nie zostaje wyświetlonych. Te 300 osób rocznie, o których po pewnym czasie zapominają nawet najbliżsi, którzy może już oddawna nie żyją i po których zniknął nawet ślad pod ziemią, żyją przez długie lata w archiwach policyjnych.

Niewyjaśniona sprawa zaginionego nie bywa odkładana do akt załatwionych Po 30 latach od chwili zameldowania, jest ona jeszcze w dalszym ciągu równie aktualna, jak pierwszego dnia. Najczęściej jednak wszelkie meldunki o zaginięciu kończą się niepoważnie. W większości wypadków, zbieg **wraca po upływie 24 godzin na łono rodziny,** rzadziej zdarza się nieobecność trwająca 48 godzin, a najrzadziej kilkudniowa. Najczęstszemi powodami takich tajemniczych zniknięć, jest zwykle mało poważny spór, a uparty uciekinier „ginie" na pewien czas jedynie po to, „aby tym w domu pokazać". Po kilkunastu godzinach niepewności, które rodzinę kosztują wiele łez, uciekinier wraca uśmiechnięty do domu. Nieznaczna tylko liczba takich uparciuchów kończy samobójstwem.

Najczęściej ucieka z domu młodzież, której siły żywotne nie mogą się w inny sposób wyładować. Uciekają uczniowie w obawie przed konsekwencjami złego świadectwa, uciekają córeczki, które znęcił jakiś przelotny flirt. Są to jednak wypadki „zaginięć" mało poważne i uciekinier rychło wraca do domu, tak samo, jak i romantyczna panienka, **która tylko w domu może opłakiwać konsekwencje swego rozflirtowanego temperamentu.**

Duża ilość wypadku zaginięć przypada na bezrobotnych, którzy nie opowiadając się nikomu, idą przed siebie szukać pracy. W takich wypadkach policja melduje wszystkim posterunkom szosowym, podając rysopis zaginionego. Policja oczywiście zwraca uwagę posterunków wiejskich w tych wsiach, które leżą na trasie drogi takiego bezrobotnego.

O trasie drogi nietrudno jest się zazwyczaj dowiedzieć.

O wiele trudniejsze wypadki odnalezienia zaginionych zachodzą wówczas, **gdy należy liczyć się z możliwością samobójstwa.** W Wiedniu zawsze, gdy zachodzi wypadek samobójstwa, policja patrzy groźnem okiem na tajemnicze fale Dunaju, który jest ulubioną ucieczką samobójców. W takich wypadkach alarmuje się wszystkie posterunki wodne i za pomocą specjalnej sygnalizacji, jest się z niemi w ciągłym kontakcie.

W wypadkach niewyjaśnionego zaginięcia, policja sporządza odpowiedni akt i zakłada teczkę, **która ma „wieczysty bieg",** co znaczy, że sprawa ta jest zawsze **aktualna** i nie może być odłożona.

Jeżeli policja lub ktoś postronny wpada na jakikolwiek, chociażby najmniejszy ślad zaginionego, policja pilnie notuje i za każdym razem na nowo bada akta, czy nie można już na podstawie zebranego materjału, wpaść na trop zaginionego. Trwa to całe lata. Nawet w wypadkach zupełnie beznadziejnych, nie wolno teczki takiej odłożyć do spraw „bez biegu". Nawet, gdy po wielu latach sąd uzna zaginionego za nieżyjącego i traci on wszelkie prawa cywilne, nawet w wypadku, gdy zaginiony rzeczywiście nie żyje, sprawa taka posiada zawsze jeszcze swój bieg.

Bandyta padł ofiarą

swoich ambicyj literackich

(y) Francesco Fabrizio z Nowego Jorku **padł ofiarą swych ambicyj literackich.** Fabrizio, dobrze obeznany z życiem amerykańskiego świata podziemnego, wydał książkę, w której wydobył na światło dzienne mnóstwo ciekawych, intymnych szczegółów z dziedziny występku i zbrodni. Książka ta wywołała oburzenie wśród bandytów, którzy nie lubią rozgłosu i popularności. — Fabrizio został zastrzelony w swem mieszkaniu w Brooklynie.

Francesco Fabrizio podzielił tragiczny los swych braci, którzy również padli z rąk gangsterów. Zarówno Francesco, jak Luigi i Antonio byli członkami bandy przemytników. Niedawno policja znalazła nad brzegiem rzeki zwłoki obydwu braci.

Francesco niejednokrotnie miewał konflikty z policją, jako podejrzany o przeróżne kradzieże i morderstwa. — W ostatnich latach porzucił jednak nazawsze niebezpieczny zawód bandyty, poświęcając się bardziej rentownej karjerze przemytniczej. Przed kilku dniami zwrócił się do jednego z największych nowojorskich wydawców, proponując mu napisanie **historji nowojorskiego świata podziemnego,** którą pragnął opisać na podstawie długoletniej praktyki i doświadczenia. Policja skonfiskowała w mieszkaniu Francesco 20 rękopisów tego dzieła.

Wiadomość o literackich zamierzeniach Fabrizio dotarła do jego byłych towarzyszy. Pewnego dnia, gdy pracował nad swem dziełem, nagle otworzyły się drzwi i w pokoju ukazało się trzech mężczyzn. Fabrizio, pełen ponurych podejrzeń, podniósł się i prosił swych gości, aby zechcieli spocząć. W odpowiedzi, trzej przybysze wydobyli rewolwery i **położyli go trupem na miejscu.**

Niezwykłe obrzędy i obyczaje

dzikich plemion afrykańskich

(y) Angielski podróżnik Lepgem, który ostatnio przez dłuższy czas przebywał w Afryce, opowiada o niezwykłych obyczajach, jakie zdołał zaobserwować wśród dzikich i pierwotnych plemion afrykańskich.

Przy wejściu do pałacu króla Ugandu w Kampala płonie „wieczny" ogień. Gaśnie on jedynie w momencie śmierci króla.

Nad grobem dziada królewskiego przez całą dobę stale czuwają jego krewni. W ten sposób pędzą oni swój żywot aż do samej śmierci, nie stykając się absolutnie ze światem zewnętrznym.

Młode dziewczęta na wydaniu — plemienia Bagand — pędzą stale bezczynny żywot. Ich jedyną troską osiągnięcie **jaknajwiększej wagi i obfitych kształtów,** gdyż w ten sposób przyczyniają się do zwiększenia swej ceny rynkowej.

Tubylcy wschodniej Afryki, schwytani na gorącym uczynku kradzieży środków żywności, zostają przywiązani do słupa, obok nich na ziemi kładą pęk rózg. **Każdy przechodzień może wymierzyć im doraźną karę.**

Jeden z członków ekspedycji europejskiej — kapitan Salmon — widział pewnego razu cztery słonie, przenoszące swego rannego towarzysza.

W pewnym miejscu Nilu tubylcy przeprawiają się na drugi brzeg rzeki **na grzbiecie ujarzmionego hipopotama.**

W Iczuri zamieszkuje pewne skarłowaciałe plemię, tubylcy ci potrafią dokonywać skoków w górę na wysokość 3 metrów.

W Ugandzie narodziny bliźniąt należa do zjawisk niezmiernie rzadkich. Wydarzenie to uważane jest za święto narodowe, które obchodzone jest nader uroczyście. W kraju tym od czasu do czasu **czarni rodzice wydają na świat małych murzynków o białej skórze, jasnych włosach i różowych białkach oczu.**

Lwy afrykańskie posiadają dar „brzuchomówstwa". Potrafią wyć w ten sposób, iż zwierzyna rozbiega się w panicznym strachu, jednak nie jest w stanie określić miejsca, z którego rozlegają się te przeraźliwe odgłosy. Pewnego razu w Ugandzie **lew przesadził płot wysokości 2 i pół metra z bykiem na grzbiecie.**

Tubylcy w Ugandzie po deszczu sadowią się dokoła mrowiska i chwytają za skrzydła przelatujące mrówki, które uważane są tam za najbardziej wykwintną potrawę, dzikie to plemię delektuje się również niezmiernie solą mieszaną z cukrem.

Wielkie pokłady złota

odkryto w Wenezueli dzięki przypadkowi.

(x) W południowo - amerykańskiej republice Venezueli, dokonano niedawno sensacyjnego odkrycia złotodajnej żyły. Venezuela jest miniaturowem państewkiem, liczącem zaledwie 4 i pół miljona mieszkańców. Na ślad drogocennego metalu wpadł niejaki Suenmayor, długoletni poszukiwacz złotego kruszcu i w przeciągu krótkiego czasu zdołał on wydobyć około 2000 uncji złota. Konsul Venezueli w Berlinie dr. Dagnino-Penny podzielił się z pewnym dziennikarzem bliższemi szczegółami dotyczącemi najnowszej sensacji.

— Odkrycie pokładów złota zawdzięczać należy tylko szczęśliwemu przypadkowi. Jest to jedno z wielu odkryć, za które nikt nie ponosi zasługi. **Zwykły traf, który się zdarzył Suenmayerowi, tak samo jak mógł zdarzyć się każdemu innemu.** Poszukiwacze złota muszą naogół zawsze liczyć na szczęśliwy przypadek. Czasami chodzi się po jakimś złotodajnym terenie wcale o tem nie wiedząc, a ni stąd ni zowąd przyjdzie ktoś, potknie się o jakąć grudkę ziemi i... **zauważy, że to czyste złoto.** Suenmaeyer należał od dawna już do starej gwardji poszukiwaczy złota. Jak dotychczas nie dopisywało mu jednak szczęście. Małe ilości złotego piasku, które z trudem zdobywał ciężką pracą, mógł tak samo zarobić w każdym innym zawodzie. Miał on jednak tę zaletę, że nigdy nie tracił humoru. Suenmayer był znanym optymistą. Wierzył święcie że kiedyś i do niego musi się uśmiechnąć szczęście. Wędrował on po całym kraju w poszukiwaniu drogocennego kruszcu i w trakcie tego polowania na złoto natknął się w pobliżu rzeczki Chicanan na upragniony metal. Można sobie wyobrazić jego radość w chwili, gdy trzymał w ręku pierwsze grudki złota.

W przeciągu bardzo krótkiego czasu zdołał on wydostać z ziemi około 2000 uncji kruszcu, posługując się tylko najprymitywniejszemi narzędziami, łopatą, płóczkarnią i własnemi rękoma. O wielkości i wartości znalezionej żyły nie można jeszcze wydać żadnego sądu. Na miejsce udali się natychmiast geologowie, którzy zajmują się zbadaniem wartości znalezionego pokładu. Narazie jeszcze wyniki badań nie są ogłoszone. Jeżeli jednak wszystkie gadki poszukiwaczy złota, którzy się tam już zbiegli, odpowiadają prawdzie, **znaleziona żyła jest jedną z najbogatszych żył złota na świecie.**

O bogactwie tego nowego pokładu świadczy jeszcze fakt, że ludzi, którzy opanowani gorączką złota udali się już na miejsce, w przeciągu krótkiego okresu czasu zdołali wydobyć 25.000 uncji złota. Pamiętać jeszcze należy o tem, że na tym nowym terenie niema żadnych maszyn, ani udogodnień, że wszystkie prace poszukiwaczy odbywają się najprymitywniejszemi środkami. Jeżeli uwzględnić tę okoliczność, to znalezione dotychczas złoto świadczy o tem, że jest go tam w obfitości.

Sztuczne kotlety wieprzowe

są muzyką niedalekiej już przyszłości

W instytucie medycznym Rockefellera w Londynie dokonywane są w wielkiej tajemnicy sensacyjne doświadczenia, mające na celu stworzenie **sztucznych artykułów spożywczych.** Obecnie udało się dr. Alexi Carrelowi stworzyć **sztuczne mięso.** Szczegóły tego wynalazku są narazie znane i trzymane są przez wynalazcę w ścisłej tajemnicy, faktem jednak niezaprzeczalnym pozostaje, że zdołano wyprodukować w retorcie szklanej, przy użyciu pewnych składników chemicznych — sztuczne mięso.

Ogólnie przypisują temu wynalazkowi wielkie znaczenie, nie ulega bowiem wątpliwości, że przy dalszym rozwoju wiedzy, będziemy mogli zjeść sztuczny kotlet wieprzowy, baraninę lub pieczoną kaczkę. Są to może w tej chwili przypuszczenia jeszcze zbyt śmiałe, jednak Carrelowi udało się stworzyć na specjalnej pożywce chemicznej mięso przypominające w smaku kaczkę.

Co pewien czas **odcinano kawałek sztucznego mięsa, które jednak w dalszym ciągu odrastało.** Wrazie udoskonalenia tego wynalazku i możności wytwarzania syntetycznego mięsa, zniknie jednocześnie kłopot gospodyń, starających się zawsze o „mięso bez kości".

Wysiłki uczonych w celu stworzenia **środków spożywczych** na drodze laboratoryjnej idą obecnie również w kierunku wynalezienia **sztucznego cukru.** Podobno wielki krok naprzód uczynili w tej dziedzinie uczeni niemieccy, **przetwarzając drzewo na cukier.**

(sb).

Kronika literacka

— Głośny kompozytor włoski Pietro Mascagni, twórca opery „Rycerskość wieśniacza", po długim okresie milczenia występuje z nową operą p. t. „NERON".

***

— Znakomita powieść biograficzna F. Ossendowskiego p. t. „LENIN", ukazała się ostatnio w przekładzie francuskim.

Ciężki los służby domowej

I tych ludzi ciężko dotknął kryzys

Łódź, 14 grudnia.

Służba domowa doknięta została również ciężkim kryzysem. Bezrobocie w tym zawodzie, na podstawie sporządzonych statystyk, **dochodzi do 50 procent.** A przecież do niedawna jeszcze przeciętna panienka „do wszystkiego" zarabiała wcale nieźle, bo 40—50 złotych miesięcznej pensji, oczywiście z mieszkaniem i wiktem itd. Dziś nie jeden urzędnik (nie mówiąc już o robotnikach) zgodziłby się chętnie na te warunki.

Jaka jest przyczyna tak wielkiego bezrobocia wśród służących? Rozwiązanie tego zagadnienia leży w stwierdzeniu faktu, że **na wsi jest gorzej niż w mieście dlatego też wiele młodych dziewcząt przyjeżdża do Łodzi i tu bezskutecznie zabiegają o pracę. Z drugiej zaś strony biura pośrednictwa pracy służby domowej narzekają na znikome zapotrzebowanie na służące.** Przy znikomem, a właściwie żadnem zapotrzebowaniu obserwujemy jeszcze silną konkurencję.

Najlepiej stosunkowo jest jesienią. Wtedy wiele rodzin wraca z letnisk i pracy jest więcej. Również **pewien ruch daje się zauważyć przed większemi** świętami jak np. obecnie. Pani domu nie może wówczas obejść się bez pomocy **przy kuchni, sprzątaniu** i dlatego okres ten jest dla służących jedyną możliwością zarobienia kilku złotych na czarną godzinę.

Latem, a właściwie późną wiosną **następuje odpływ siły roboczej z miasta na wieś.** Wtedy rozpoczynają się prace w polu — potrzeba rąk do roboty. Jednak już wczesną jesienią dziewczęta wracają zpowrotem.

Ile zarabia obecnie służąca? Jak wynika ze statystyki, **zarobki jej nie dochodzą często do 20 złotych miesięcznie. Jest to suma bezwarunkowo bardzo nikła. Ale dzieje się jeszcze gorzej: W wielu domach służące godzą się za złotego dziennie i pracują jako t. zw. „przychodnie". Jeść wtedy dostaje się — za spanie trzeba jednak płacić w domach noclegowych.**

Nie lepiej jest i z innymi przedstawicielami służby domowej. W biurach pośrednictwa pracy przesiadują całemi dniami **pokojówki, zredukowane panny do dzieci, kucharki, bony, lokaje — cała armja poszukujących pracy czeka na ten dzień, kiedy można będzie nareszcie zdobyć utrzymanie i zapewnić ludzką egzystencję dla siebie i swych najbliższych.** (ak).

CASINO
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Początek o godz. 4-ej.
NENITA,
KWIAT HAWANNY
Dramat egzotyczny. Reżyserował W. S. VAN DYKE.
W rolach głównych: LAWRENCE TIBBETT oraz LUPE VELEZ.
50-1

Zwiększony przemyt w okresie przedświątecznym

Straż graniczna skonfiskowała znaczne ilości towarów oraz aresztowała przemytników

Katowice, 14 grudnia.

Śląska straż graniczna komunikuje, że w ostatnich dniach stwierdzono na granicy polsko-niemieckiej Górnego Śląska zwiększony wprost **ruch przemytniczy,** kierowany przez **zorganizowane** dorywczo bandy przemytnicze. **Przemytnicy ci szmuglują owoce i towary świąteczne przyczem przemyt odbywa się w ten sposób, że po przejściu granicy bandy złożone z większej ilości osób, zakupują w lesie w pobliżu granicy większe partje towarów, po które wysyłają swych zaufanych woźniców po odbiór.**

Straż graniczna konfiskuje na drogach furmanki naładowane workami wilgotnemi od ziemi i oblepionemi mchem. W tych dniach straż graniczna urządziła szereg obław. **Między innemi zatrzymano furmanke w Dąbrowie Górniczej z 11 workami przemytu.** Policja aresztowała woźnicę Altbauma z Hławny i dwuch przemytników Józefa Magierowskiego z Dąbrowy i Zygmunta Świderskiego z Klementynowa. Straż graniczna jest już na tropie całej bandy. Przemycony towar bywał przenoszony do miejscowości Bobrowniki i Czeladzi, gdzie mieszka wielu przemytników jeszcze z czasów przedwojennych. **Towar ten sprzedaje się kobietom, które następnie rozwożą go na targi w Będzinie, Dąbrowie i Sosnowcu.** W wyniku obserwacji zatrzymano Weronikę Rebus i Marję Pietrzykowską z Kamyc. Pod ubraniem znaleziono przy nich większą ilość przemyconych towarów.

Tragedja zrozpaczonego wieśniaka

Po stracie 250 dolarów popełnił samobójstwo

Brześć, 14 grudnia.

Przed rokiem Edward Suchanowicz, mieszkaniec wsi Jużyno zgubił na jarmarku pokaźną kwotę 250 dolarów, które stanowiły cały jego majątek.

Wieśniak tak się przejął tą stratą, że rodzina jego zaniepokojona dziwnem zachowaniem się Suchanowicza zwróciła się do pobliskiego lekarza, celem zbadania jego stanu zdrowia. Lekarz stwierdził, że gospodarz jest zdrów na ciele i umyśle, a rozpaczliwy tryb jego życia spowodowany chyba jest tylko poniesioną stratą.

W ubiegłym tygodniu Suchanowicz po powrocie z jarmarku z Dołhinowa udał się do stodoły, gdzie przymocował na haku sznur, poczem nakreślił kilka słów do domowników, że w rocznicę straty nieodżałowanych dolarów schodzi z tego świata, prosząc o nieposądzenie nikogo o jego śmierć.

Gdy żona znalazła list ten, Suchanowicz wisiał już na sznurze bez znaków życia.

Lokatorzy domagają się obniżenia komornego

o 50 procent i umorzenia zaległości

Łódź, 14 grudnia.

Przez związek lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego prowadzone są obecnie wstępne prace do wielkiej akcji o obniżkę komornego.

W najbliższych dniach **związek wzraca się do województwa, gdzie będzie domagać się ustawowego obniżenia komornego o 50 proc., oraz umorzenia zaległego komornego w starych i nowych domach.**

Delegacja związku lokatorów zabierze ze sobą ciekawy materjał statystyczny, wykazujący niewspółmierne zarobki właścicieli nieruchomości w okresie wydatnego zmniejszenia się wszelkich zarobków warstwy pracującej.

Następnie związek lokatorów przygotowuje materjał do doniosłej akcji o zniesienie artykułu II, punktu 2 ustawy o ochronie lokatorów, który to punkt mówi, iż w wypadku niepłacenia przez lokatora komornego właściciel domu ma prawo do eksmisji. **Miast tego punktu proponuje się proces cywilny, któryby znalazł inną drogę do ściągnięcia należności komornianej, ale w każdym bądź razie nie przez stosowanie eksmisyj.** (ak)

Nie wolno farbować

mięsa i wędlin

Łódź, 14 grudnia.

Ostatnio kontrolerzy żywnościowi w Łodzi stwierdzili, iż w sklepach znajdują się **farbowane wędliny, nie świeże i barwione mięsa i t. p.** W związku z tem odkryciem, **kupcom spisano liczne protokóły, a jednocześnie wzmocniono kontrolę nad sklepami.**

W sprawie farbowania niektórych produktów żywnościowych zwróciliśmy się do państwowego zakładu badania żywności, gdzie udzielono nam następujących informacyj:

Wędlin, mięsa i przetworów mięsnych farbować nie wolno. Tak samo nie wolno farbować masła, sera i t. p. Można natomiast barwić anilinowemi farbami i karmelem wina, soki do wody sodowej, ocet lecz pod warunkiem, iż na butelkach będą umieszczone napisy: „barwione".

Wstrząsające samobójstwo służącej

Zażyła truciznę, a następnie odkręciła kurki od gazu

Poznań, 14 grudnia.

Przy ul. Wierzbienice Nr. 13 miało miejsce wstrząsające samobójstwo. 27-letnia służąca Agnieszka Owczarkówna, korzystając z nieobecności swych chlebodawców, zażyła jakiejś trucizny, a następnie otworzywszy kurki gazowe w kuchni, usiadła na krześle w oczekiwaniu śmierci.

Gdy wrócił właściciel mieszkania, nie mogąc dostać się, wybił szybę i wezwał pogotowie, nie zdołano jednak uratować denatki. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Podobno przyczyną samobójstwa było to, że służąca zaciągnęła od jednego z kupców małą pożyczkę i nie mogła jej na czas zwrócić.

Katowice, 14 grudnia.

Pod pociąg pośpieszny nr. 2202 na linji Szopienice — Katowice rzuciła się niejaka Zofoja Kielluch, pochodząca z Michałkowic, zamieszkała ostatnio w Mysłowicach. Koła pociągu odcięły jej głowę, tak że śmierć nastąpiła na miejscu. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala gminnego w Szopienicach.

Doniosła ulga

dla właścicieli taksówek

Do urzędu wojewódzkiego wpłynął okólnik min. komunikacji, który przychyla się do złożonego w swoim czasie podania związku właścicieli taksówek, ministerstwo wydało zakaz **zatrzymania dowodów rejestracyjnych taksówek** podczas obecnej rejestracji w wypadku nieuiszczenia podatku na fundusz drogowy.

Zatrzymanie dowodów rejestracyjnych posiadało dla właścicieli taksówek zawsze doniosłe znaczenie. (ak)

Nadużycia w elektrowni m. Równego

Inkasenta — defraudanta skazano na 2 i pół roku więzienia

Lublin, 14 grudnia.

Wielką sensację w swoim czasie wywołało aresztowanie Waldemara Berndta, inkasenta magistratu m. Równego.

Berndt inkasował należności od abonentów elektrowni miejscowej i wydając pokwitowania, zapisał we wtórnikach sumy mniejsze od zainkasowanych. W ten sposób niesumienny urzędnik przywłaszczył sobie kwotę 15.000 złotych.

Sąd Okręgowy w Równem wymierzył Berndtowi surową karę 4 lat więzienia, biorąc pod uwagę jego stanowisko urzędnika, który wykorzystując zaufanie instytucji, dopuścił się nadużyć.

Od wyroku tego Berndt odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który po ponownem rozpatrzeniu sprawy zmniejszył podsądnemu karę do 2 i pół roku z zawieszeniem praw na okres 5-letni.

Wystawa St. Dobrzyńskiego

Wystawa prac malarskich St. Dobrzyńskiego w gmachu kinoteatru „Casino" zwiedzana jest licznie w dalszym ciągu. Walory artystyczne Dobrzyńskiego w płaszczyźnie rysunkowej i kolorystycznej uwydatniają się w ostatnich jego pracach nader mocno i efektownie. Ten **„malarz damskiego buduaru"**, jak dowcipnie nazwał go jeden z recenzentów, na trwającej obecnie wystawie ozwał się akcentami zgoła nowemi i niespodziewanemi.

Wystawa trwa przez cały dzień bez przerwy do późnego wieczora.

Ułaskawienie zbrodniarzy

skazanych na śmierć

Inowrocław, 14 grudnia.

W kwietniu 1930 r. wstrząsnęła Inowrocławiem wiadomość o ohydnem morderstwie, dokonanem na osobie Józefa Tarkowskiego z Inowrocławia. Przeprowadzone śledztwo wkrótce wykryło zbrodniarzy w osobach żony zamordowanego, Weroniki Tarkowskiej, oraz jej kochanka, Stefana Olejniczaka z Inowrocławia.

Morderców skazano w dwuch instancjach na karę śmierci przez powieszenie. Onegdaj jednak oboje zostali ułaskawieni przez Prezydenta Rzplitej, który zamienił karę śmierci Olejniczakowi na sześć lat więzienia oraz Tarkowskiej na dziesięć lat więzienia. Przebywają oni obecnie w więzieniu w Bydgoszczy.

GMACH TEATRU „CASINO"
(Piotrkowska 67)
WYSTAWA OBRAZÓW
STANISŁAWA DOBRZYNSKIEGO
OTWARTA od 10 rano do 10 w.
bez przerwy.

Na rozgrzewkę...

Mądralski powiada pewnego razu:

— Mój brak pamięci staje się zastraszający.. Wyobraźcie sobie, że wczoraj wieczorem znów zasnąłem, zapomniawszy wziąć środek nasenny...

***

Lipower został przed kilku dniami ojcem. Z wysoko wzniesioną głową wchodzi do kawiarni i zasiada przy stoliku, przy którym już siedzi kilku jego znajomych.

— A, panie Lipower, moje gratulacje dla pana... — woła jeden ze znajomych. — Jak się miewa pańska małżonka?...

— Dziękuję, dobrze...

— A synek?..

— Jak on się ma czuć?... Jak nowonarodzony!...

***

Kapuścińska, stawiając na stole tort, przyniesiony z cukierni, powiada do męża:

— Wiesz co się stało?... W cukiernn zamieniono nasz tort na inny, ale ja wolałam nie prostować tej omyłki, bo ten tort jest znacznie lepszy.

— To świetnie się składa — odparł Kapuściński, ale w takim razie bądź łaskawa zjeść pierwszy kawałek...

— Dlaczego?...

— Bo ten, komu zamienili tort, napewno będzie przeklinał i powie, żeby ten, kto je jego tort, udławił się już przy pierwszym kawałku...

***

Mayer odbywa podróż okrętem. Nagle zerwała się burza. Mayer drżał jak liść osiki.

Gdy burza minęła, Mayer wyszedł na pokład. Wyczerpany i zrezygnowany zwraca się do kapitana:

— Panie, czy to, co tam widać w dali, to ziemia?...

— Nie.. To horyzont...

— Lepsze to, niż nic... — odpowiada Mayer.

***

W czasie mej podróży po Ameryce musiałem spędzić noc na głuchej farmie. Właściciel tej posiadłości bardzo był zadowolony z tej wizyty, gdyż mógł się wreszcie wygadać dowoli na temat ciężkiego życia amerykańskich farmerów. Opowiadanie jego było tak rozpaczliwe, że w żaden sposób nie mogłem zrozumieć z czego takie gospodarstwo wogóle się utrzymuje, więc pytam:

— Dobrze, więc w jaki sposób pan egzystuje?..

Farmer wskazał na jedynego swego parobka i wyjaśnił:

— Widzi pan, to jest mój jedyny pomocnik... On pracuje dla mnie, ale ja nie mam pieniędzy, żeby mu zapłacić za jego pracę i za dwa lata całe gospodarstwo moje przejdzie na jego własność... Potem ja będę u niego pracował jako parobek dopóty, dopóki to gospodarstwo znowu nie przejdzie na moja własność — i tak się jakoś kręci...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w środę z powodu próby generalnej „Krzyczcie Chiny" przedstawienie zawieszone.

Jutro w czwartek premjera „Łańcucha zdarzeń w 9 ogniwach" pisarza rosyjskiego Sergjusza Tretjakowa „Krzyczcie Chiny" w inscenizacji L. Schillera.

TEATR KAMERALNY.

Dziś wiecz. i dni następnych najlepsza ze wszystkich dotychczasowych sztuk Kiedrzyńskiego, wyborna komedja „Szczęście od jutra". Publiczność oklaskuje żywo: Dunajewską, Morską, Niedziałkowską, Gurynowicza, Krotkego, Szuberta i Znicza.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem pełna humoru operetka w 3-ch aktach „Lady Chic" grana będzie tylko do piątku. W sobotę o godzinie 4.15 po południu i o 8.15 wieczorem premiera niezwykle ciekawego melodramatu „Niewinnie skazany". Reżyseruje J. Palarski.

PRZEDSTAWIENIE „KRÓLOWEJ ŚNIEŻKI".

W niedzielę o godzinie 12-ej w poł. nieodwołalnie po raz ostatni, przepiękna baśń fantastyczna w 6 obrazach „Królowa Śnieżka i 7 karłów". — Bilety od 40 gr. do zł. 1.50 do nabycia w kasie teatru.

TEATR „JAR".

Dziś premjera dawno oczekiwanej rewji skeczów, piosenek, tańca i pikaonterji p. t. „Oj, Kobietki, Kobietki!" — wystawionej z wielkim nakładem pracy przy współudziale najlepszych sił artystycznych, jak Oleś Gronowski, znakomity humorysta, oraz Polakówna, Tokarska, Żerańska, Sollari, Tartakowicz, Szymkowski, W...ński i inni.

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 8 i 10-ej

Grypa szaleje!..

Co jest popularniejsze niż yo-yo.—Wszyscy mają „przeszło 37". — Łagodny przebieg epidemji. — Strzeżcie się komplikacyj po grypie!

Aktualny kawał, podsłuchany w kawiarni:

— Według ostatnich danych statystycznych ludność Polski dzieli się na dwie wyraźne kategorje: na tych, którzy już mieli grypę i na tych, którzy będą mieli grypę...

Inny kawał z tej samej serji:

— Co jest popularniejsze niż jo-jo?...

— ?!?... ?!?... ?!?...

— *Grypa.*

Te dwa kawiarniane dowcipy dowodzą jak bardzo aktualne są obecnie rozmowy na temat grypy. Bo też epidemja tej złośliwej choroby nigdy jeszcze nie przybierała rozmiarów tak szerokich i wszechogarniających, jak obecnie. Są mieszkania, gdzie

wszyscy domownicy leżą w łóżkach,

począwszy od głowy rodziny, a kończąc na służącej. Są biura, gdzie oprócz woźnego lub chłopca na posyłki nikt nie może załatwić interesantów, albowiem cały personel

„ma przeszło 37".

Epidemja grypy szerzy się szczególnie na przedmieściach, wśród uboższych mieszkańców miast, nie posiadających środków na walkę z mrozem i śniegiem, choć przeniosła się już również do śródmieścia, gdzie tak samo zbiera obfite żniwo.

Liczba wezwań w Kasie Chorych

wzrosła podwójnie.

W warszawskiej Kasie Chorych — jak już donosiliśmy — zaangażowano dodatkowo 100 lekarzy do walki z epidemją grypy. Na szczęście jednak przebieg tej choroby jest w tym roku

bardzo łagodny.

Mimo to grypy nie należy lekceważyć. Sama ta choroba jest mało niebezpieczna, lecz jeśli ją się zlekceważy, powstałe w ten sposób komplikacje mogą się okazać bardzo niebezpieczne.

Przedewszystkiem więc przy najlepszej nawet niedyspozycji należy położyć się natychmiast do łóżka i

zawezwać lekarza.

Nie wolno wychodzić przedwcześnie z łóżka, nie mówiąc już o wyjściu na ulicę. Wiele osób przypłaciło już życiem tę lekkomyślność. Przeziębienie grypy może wywołać

niebezpieczne komplikacje

w postaci ropnego zapalenia uszu, narządów oddechowych, płuc, osierdzia, mięśnia sercowego itd.

Należy wystrzegać się przeziębienia, a w razie zapadnięcia na tę przykrą chorobe lepiej wstać o kilka dni później niż o kilka godzin za wcześnie...

(ab)...

CHORZY NA PŁUCA

Spytajcie się swego lekarza, a ten wam potwierdzi, że od suchot umiera więcej ludzi, niż od innych chorób. Każdy więc kto cierpi na **kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc oraz koklusz,** powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu FAGOSOLU w krótkim czasie ginie kaszel, wzmaga się apetyt i chory nabiera ciała. FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Skład Główny: Apteka.

H. ROSENSTADTA, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

Hallo! Tu radjo!.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA"

ŚRODA, dnia 14-go grudnia 1932 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteorologicznej dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący.
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.15: Przerwa.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.35: Kronika harcerska.
15.35—16.00: Program dla dzieci: a) Feljeton p. t. „Wielka mowa do małych dzieci" — wygłosi K. Makuszyński; b) „Zagadki i szarady" — podyktuje Henryk Ładosz.
16.00—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Emigracja postyczniowa w latach 1865—1880" — wygłosi p. Wł. Malinowski.
17.00—17.40: Koncert solistów z płyt gramofonowych.
17.40—17.55: „Racjonalizacja przemysłu, a zatrudnienie kobiet" — wygłosi insp. pracy p. J. Miedzińska.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—19.00: Muzyka lekka z dancingu „Adrja". Orkiestra Melodysty.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: Feljeton literacki p. t. „Norwid i Brzozowski — prekursorowie", wygłosi p. Roman Zrębowicz.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—20.55: Chór Eryana ze Lwowa.
20.55—21.00: Wiadomości sportowe.
21.00—21.05: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.
21.05—22.00: Koncert Recital fortepjanowy Juljusza Wolfsohna.
22.00—22.10: „Na widnokręgu".
22.10—22.40: Pieśni w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej.
22.40—22.55: Płyty gramofonowe.
22.55—23.00: Urzędowy komunikat Państw. Instytutu Meteorolog. i kom. policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna z danc. „Oaza". Orkiestra Kazimierza Englarda.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.05. MONACHJUM. „Hugonoci", opera Meyerbera. Transmisja z Teatru Narodowgo.
19.30. BRATISLAWA. „Cosi fan tutte", opra Mozarta. Tr. z Teatru Narod.
20.00. SZTUTGART. Koncert z udziałem Stfana Frenkla.
20.45. PRAGA. Koncrt symfoniczny Filharmonji Czeskiej.
20.45. RZYM. „La vita brev", opera Manuela de Falli.
21.15. DAVENTRY. Tr. z Queen's Hallu koncertu ku czci Elgara.
21.30. STRASBURG. Koncrt symfon.

Wkrótce

WESOŁY WIECZóR!!?

Napad na urzędniczkę magistratu

Nieznany osobnik uderzył ją w głowę tępem narzędziem i wyrwał torebkę

Poznań, 14 grudnia.

Nie przebrzmiały jeszcze echa napadu na p. Wilhelmiego, o którym donosiliśmy w dniu wczorajszym, a już zanotować możemy nowe dwa napady, jakie zdarzyły się na ulicach Poznania.

W godzinach wieczornych nieznany narazie opryszek napadł a przechodzącą ulicą urzędniczkę magistratu, Jadwigę Rożnowską, która udała się do znajomych, zamieszkałych przy ul. Jasnej 5.

W chwili, gdy zamierzała wejść do bramy, podbiegł do niej jakiś osobnik, uderzył w głowę tępem narzędziem i wyrwał z ręki torebkę, poczem zbiegł. Świadkowie napadu puścili się w pościg za uciekającym i zdołali go zatrzymać. Wówczas opryszek rzucił torebkę, wyrwał się i powtórnie zbiegł.

Równocześnie na ul. Św. Wojciecha dwuch pijanych osobników napadło na kolejarza Stefana Kasprzaka, rozbijając mu głowę flaszką.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza, (Zgierska 54) Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), W Sokolewicza i W. Szata (Przejazd 19), M Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

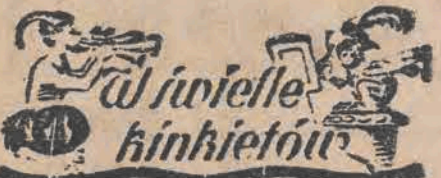

Najniebezpieczniejsze chwile

w życiu artystów

(lu). — Jeden z dziennikarzy zagranicznych zwrócił się do gwiazdorów filmowych z następującem pytaniem:

— Jakie jest najżywsze wspomnienie pańskiego życia?...

Wallace Beery odparł:

—Najżywsze są wspomnienia, związane z niebezpieczeństwami. A chwilę takiego właśnie groźnego niebezpieczeństwa przeżyłem przed rokiem, gdy grałem rolę cyrkowca. Wszystkie zdjęcia odbywały się w autentycznym cyrku wśród dzikich zwierząt. Zaprzyjaźniłem się szczególnie z pewnym

afrykańskim słoniem,

który okazywał mi wiele życzliwości... Wiedziałem, że w chwili niebezpieczeństwa słoń obroni mnie napewno.. Chwila taka wkrótce nadeszła. Oto nasza pantera wściekła się pewnego wieczoru podczas zdjęć i chciała mnie rozszarpać. Schroniłem się szybko między nogami mego czworonożnego przyjaciela. Słoń pochwycił trąba rozszalałe zwierzę i z taką siłą cisnął je przed siebie, że

pantere podniesiono potem nieżywą.

John Barrymore opowiada o innem ciekawem przeżyciu:

— Działo się to w kwietniu 1906 r., gdy mieszkałem w San Francisko. Pewnej nocy obudził mnie w hotelu potężny krzyk i jakiś piekielny hałas. Zerwałem się szybko z łóżka i zbiegłem na dół. Tam dopiero dowiedziałem się o wielkiem nieszczęściu, jakie nawiedziło to miasto... Tej nocy

trzęsienie ziemi

zawaliło kilkaset domów w San Francisko... Trudno opisać wrażenia tej straszliwej nocy. Wspomnienie tych okropnych chwil, spędzonych na trzęsącej się ziemi, pozostaną w mej pamięci chyba do końca życia.

A oto zwierzenia **Buster Keatona:**

— Gdy byłem jeszcze małym chłopcem i wystepowałem wraz z rodzicami w music-hallu, przyłączył się raz do naszej trupy znakomity brzuchomówca. Miałem wówczas zwyczaj zostawiania po przedstawieniu w teatrze i oglądania rozwieszonych manekinów które ogrom nie mi się podobały. Brzuchomówca postanowił oduczyć mnie tego przyzwyczajenia. W tym celu ukrył się po przedstawieniu za kulisami i gdy przyglądałem się z zaciekawieniem manekinom, jeden z nich zapytał nagle:

— **A ty co tu robisz?...**

Od owego wieczoru — kończy Buster — za nic w świecie nie można było mnie namówić do pozostania w teatrze po seansie...

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu). — W przyszłym miesiącu przybywa do Polski na gościnne występy **teatr akademicki z Belgradu.** Zespół składa się z 30 osób, które zwiedzą Warszawę, Poznań, Łódź i Kraków. Akademicki teatr jugosłowiański odegra dwie ludowe sztuki p. t.: Zulumczara i Kosztana.

***

(lu). — Znakomita para **Willy Fritch i Kaete Nagy** wystepują razem w nowym filmie niemieckim pt. „Ja w dzień — ty w nocy"...

***

(lu). — **Dolly Haas**, która tak bardzo podobała się w filmie „Komenda serc", tym razem wystąpi wraz z Willy Forstem w obrazie p. t.: „Dwa razy miłość".

***

(lu).— **Harry Piel** ukończył już swój ostatni sensacyjny obraz p. t. „Okręt-widmo". Harry Piel sam ten obraz reżyserował.

***

(lu) *Anny Ondra* nakręca nowy film p. t. „Baby".

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

№ 103

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakaś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Stefan opowiada Lenie, że w niedzielę wieczorem około godziny siódmej udał się do Sareńskiego po listy, lecz zastał drzwi jego mieszkania otwarte, a Sareński siedział martwy przy biurku.

W roztargnieniu Stefan zostawił kapelusz w mieszkaniu Sareńskiego.

Obawiał się więc, że podejrzenie padnie na niego, lecz policja w niewytłumaczony sposób znalazła na miejscu zbrodni kapelusz z inicjałami „K. J.". Lasecki był więc poza obrębem podejrzeń.

Komisarz Wentzel stwierdza, że panem „K. J." był Kazimierz Jurecki.

Po wyczerpującem przesłuchaniu policja zatrzymuje Jureckiego w areszcie.

Tymczasem do barona zgłasza się telefonicznie jakaś dama, przedstawiająca się jako „Fantomas" i oświadcza, że posiada dowody, które mają stwierdzić, że Sareńskiego zamordowała Lena.

Ta sama tajemnicza dama zwraca się do Leny, która szuka pomocy u Żegoty.

Dzięki poparciu detektywa „Fantomas" został zdemaskowany.

Jest to Marysia, dawna pokojówka Leny.

Rozdział siedemdziesiąty piąty.

Rozstanie

W kilka dni po wyżej opisanych wypadkach w „Expressie Dzisiejszym" ukazała się notatka następującej treści:

— „Sprawca zabójstwa Jerzego Sareńskiego nie został dotychczas schwytany i niewiadomo kto nim jest właściwie. Jak się bowiem obecnie okazuje, aresztowany Kazimierz Jurecki nie ma nic wspólnego z morderstwem przy ul. Cichej 7 i padł ofiarą fatalnej omyłki. Jureckiemu zamieniono kapelusz w kawiarni „Cristal" i dziwnym zbiegiem okoliczności osobnik, który przez omyłkę zabrał kapelusz Jureckiego znalazł się potem na miejscu zbrodni. Kim był ów osobnik nie udało się dotychczas ustalić. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tajemniczy ów jegomość zamordował Sareńskiego. W każdym razie rzeczą jest pewną, że Jurecki jest niewinny i w dniu wczorajszym sędzia śledczy zwolnił aresztowanego. Policja nadal prowadzi energiczne dochodzenie celem wyświetlenia tajemniczej zagadki".

Wiadomość ta znowu zaskoczyła Stefana. Sprawa z kapeluszem została wyświetlona, stwierdzono, że „ktoś" zabrał z „Cristalu" kapelusz Jureckiego... Podejrzewają że ten który zabrał ów kapelusz, jest właśnie mordercą...

Czy nie lepiej byłoby więc wyjaśnić tę sprawę i powiedzieć jak było?..

Oczywiście, że tak było najprościej, ale Stefan wolał już nie stykać się z policją.

Tymczasem z Bolechowa przysłano już alarmujące listy, w których żądano jego powrotu lub wyrzeczenia się posady w szpitalu. Musiał więc zadecydować, czy zostaje przy Lenie, czy też wraca... Wolałby oczywiście pozostać... Przy Lenie zapominał o wszystkich troskach, nie czuł się tak bardzo samotny, widział jakiś cel w życiu. A tam?..

Znowu szare, prowincjonalne życie, kino raz na dwa tygodnie, preferansik z panem rejentem, radjo i gazeta z rodzinnego miasta...

Tak, to było znacznie gorsze, ale czy mógł tu pozostać?.. Nie śmiał zwracać się do Leny z tem pytaniem. Nie chciał stawiać jej w tak kłopotliwej sytuacji. Bo cóż mu mogła odpowiedzieć?..

Czy nie pragnęła tak samo jak on, by razem szli przez życie, by byli mężem i żoną?.. Czy to była jej wina, że tak ułożyło się ich życie?.. Oboje wiedzieli doskonale co ich czeka, lecz ani on, ani ona nie śmiała nic wspomnieć na ten temat.

Rozmowa ta była jednak nieunikniona. Pewnego przedpołudnia, gdy Lena jak zwykle odwiedziła go w mieszkaniu, rzekł:

— Wiesz, sprzedałem już mieszkanie wraz z meblami...

Spojrzała nań zdziwiona i zapominając o wszystkiem, zapytała:

— Sprzedałeś?.. A gdzie ty się podziejesz?..

Pytanie to mocno go zabolało. Więc przypuszczała, że zostanie tu już na zawsze?..

Nie zdawała sobie sprawy z tego, co ją czeka w najbliższej przyszłości?..

Lena w pierwszej chwili naprawdę zapomniała, ale szybko się opamiętała.

— Zapomniałam... — dodała po chwili — Wyjeżdżasz?..

Skinął głową i odwrócił się.

Lena chciała już wiedzieć wszystko. Skoro zaczęło się o tem mówić, pragnęła już wypowiedzieć wszystko do końca.

— Kiedy masz zamiar wyjechać?..— zapytała tuląc się do niego miękko.

— Dziś jeszcze... — odparł cicho, gładząc czule jej włosy.

— A będziesz pisał?..

— Nie... Nie trzeba, Linuś.... Czynię to dla twego dobra.. Teraz już rozumiem... Widziałaś jak smutne były konsekwencje tych listów...

— Tak... Straciłeś przez nie matkę.. Czy nie przestałeś mnie przez to kochać?..

— Linuś... Jakże możesz pomyśleć coś podobnego... Kocham cię więcej jeszcze niż kiedykolwiek... Matka moja wybaczyła nam obojgu przed śmiercią... Kazała ciebie przeprosić...

— To ja powinnam prosić ją o przebaczenie...

W pokoju zapanowała cisza. Stefan spojrzał na zegarek. Zbliżała się dwunasta godzina. Ktoś zadzwonił.

Stefan poszedł otworzyć drzwi. Lena słyszała jakieś głosy w sąsiednim pokoju. Mówiono o kluczach, o strychu, o liczniku elektrycznym... Nowy właściciel mieszkania otrzymywał ostatnie wskazówki. Lena stanęła przy oknie.

Łzy same jakoś napłynęły do oczu. Otarła je ukradkiem.

Przyglądała się dzieciom, wychodzącym ze szkoły.

Szczęśliwe — pomyślała — nie znają jeszcze smutku pożegnania...

Ktoś otworzył drzwi. Usłyszała głos Stefana:

— Jestem gotów... Pojedziesz ze mną zamkniętą taksówką na dworzec...

Wyszli razem. Stefan sprowadził taksówkę.

Żegnali się już, gdy taksówka dojeżdżała do dworca. Lena nie miała odwagi wyjść z nim na peron.

Długo nie odrywał ust od jej ręki. Lena milczała. Z pod spuszczonej głowy kapały gorące łzy.

— Bądź zdrowa, Linuś.... Pamiętaj, że zawsze jestem myślą przy tobie.... Zawsze patrzę, na twą kochaną fotografję... Kocham cię i będę kochał zawsze, zawsze...

— Ja też... — bąknęła, wybuchając łkaniem.

Taksówka zatrzymała się przed dworcem. Stefan wyskoczył szybko i zabrał walizkę.

Jeszcze raz uchylił kapelusza. Był blady i wzruszony. Lena próbowała się doń uśmiechnąć na pożegnanie.

Czemu serce waliło tak mocno?..

Oto zbliżał się już ku wejściu wielkiego dworca.... Za chwilę zniknie za drzwiami.... Już wchodzi do sieni... Już... Niema...

Została sama.

Szofer odwrócił się.

— Dokąd, proszę pani?..

Kazała zawrócić do pałacu.

Płakała przez całą drogę powrotną. Gdy znalazła się wreszcie w swym pokoju, padła na tapczan i tu dopiero dała folgę łzom...

Barona jeszcze nie było w domu. Baron bawił w tym czasie w klubie w gronie swych przyjaciół. Jeden z nich urządził z racji swego przyjazdu z Londynu skromne śniadanko klubowe. Baron nigdy nie odmawiał w takich wypadkach. Do zabawy i do wypitki zawsze był gotów.

Książę Tonecki uprzedzał go ciągle:

— Nie pij tyle, zostaw.... Masz już dość w czubie...

Baron odpowiadał mu opryskliwie:

— Nie wtrącaj się... Nie twoja rzecz. Nie jesteś moim lekarzem... Wiem sam, co mi wolno...

Ale widać było, że już przebiera się miarka. Alkohol poczynał już wprawiać w drganie nadwątlone nerwy. Ręce dygotały, gdy sięgał po kieliszek.

— Za zdrowie wszystkich kobiet! — zawołał baron.

— I twojej żony! — dodał hrabia Badzian, znany kobieciarz.

— Powiedziałem wyraźnie: „wszystkich kobiet", a więc mojej żony również.... — odparł baron.

— Nie możesz twojej żony mieszać z innymi, rozumiesz?.. — wytłumaczył mu hrabia który również nie wyglądał na abstynenta. — Twoja żona ma specyficzny urok, rozumiesz?.. Niezwykła, orjentalna uroda, rozumiesz?.. Odaliska, o!.. Takiej nie znajdziesz w tłoku... Ras-s-s-s-sa i klas-s-s-sa!.. Wyobrażam ją sobie w niedbałej pozie, leżąca...

Baron zmarszczył brwi i przerwał przyjacielowi:

— Zabraniam ci mówić o niej tak cynicznie...

— Cynicznie?.. Uważasz to za cynizm?.. Przepraszam... Ale sądziłem, że o niej można mówić jak się chce...

— Co to ma znaczyć?..

— Nie patrz na mnie takim wzrokiem, jakbyś mnie chciał połknąć... Połknij lepiej sardynkę...

— Wytłumacz się... Co to ma znaczyć?!..

— Powiedziałem wyraźnie.... Jeżeli nie zrozumiałeś, to przepraszam....

— Nie.. muszę wiedzieć co to znaczy... Bądź łaskaw umotywować twe słowa, w przeciwnym razie....

Baron sięgnął do tylnej kieszeni. Przy stole powstał gwar. Przyjaciele zaczęli uspakajać barona.

— Zostawcie.... Nie można w ten sposób.... Jesteśmy przecie dorosłymi ludźmi.. Panie baronie... Wszyscy jesteśmy troszkę podchmieleni... Badzian przeproś Anastazego i koniec....

— Nie, — uparł się baron — Przeprosiny nie wystarczą... Ja muszę wiedzieć... Dlaczego o mojej żonie wolno wszystko mówić... Muszę wiedzieć... Pan hrabia będzie łaskaw się wytłumaczyć.. Pan hrabia będzie łaskaw się.... Pan hrabia będzie łaskaw...

— No, przestań — że, Anastazy!.. No, zostaw!.. Nie można się przecie przydzierać do słów wstawionego!..

— To było powiedziane na trzeźwo!..

— Tak, przyznaję!.. — odparł hrabia Badzian, podniecony uporem barosa — Powiedziałem to z pełną świadomością!

Nastała cisza.

Sytuacja stawała się coraz bardziej naprężona. Obecni nie wiedzieli jak zażegnać wiszącą w powietrzu burzę.

— Co pan powiedział?! — wrzasnął baron, przechodząc odrazu na „pan" w stosunku do hr. Badziana, którego znał od wielu lat i z którym dawno był na „ty" — Niech pan natychmiast cofnie te słowa!..

— Nie cofnę!..

— Rozkazuję panu!..

Nie mam zamiaru... Pańska żona ma kochanków!.. Wszyscy wiemy o tem!.. Jeśli pan nie chce uchodzić za rogacza, to strzelaj pan do tych, którzy odwiedzają pańską sypialnię, a nie do mnie!..

— Zamilcz pan!..

— Uprzedzam, że mam również broń w kieszeni i uczynię z niej użytek przy najlżejszym ruchu z pańskiej strony, w celu wydobycia rewolweru!..

Zajście przybierało poważną formę. Książę Tonecki, widząc co się święci, odciągnął szybko barona na stronę.

— Nie rób głupstw — szepnął mu do ucha — Badzian jest przecie wstawiony jak bela!

— Wszystko jedno... Musi się wytłumaczyć... Ja nie pozwolę... Nie.. Rozumiesz?

(Dalszy ciąg nastąpi.).

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAL

NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Wstrząsające samobójstwo sekretarza szkoły

Stoczył walkę z dróżnikiem i rzucił się pod pociąg

Wilno, 14 grudnia.

W dniu wczorajszym około godziny dwunastej na Poleskim przejeździe kolejowym w pobliżu stacji towarowej miał miejsce wstrząsający zamach samobójczy.

Nieznany osobnik w wieku od 35 do 40 lat rzucił się pod koła pociągu idącego z Lidy do Wilna. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwemu głowę.

Powiadomiona o wypadku policja wdrożyła niezwłocznie dochodzenie, w wyniku którego ustalonem zostało, iż samobójcą jest sekretarz szkoły im. Marszałka Piłsudskiego Onufry Iwaszkiewicz zamieszkały przy ulicy Senatorskiej nr. 9.

Pozatem ustalone zostały następujące niesamowite okoliczności samobójstwa. Torowy zauważył samobójcę jeszcze pół godziny wcześniej, przyczem zwrócił uwagę, że nieznajomy zdradza zdenerwowanie, i wciąż patrzy w stronę skąd miał właśnie nadejść pociąg z Lidy. Powziąwszy podejrzenie, iż nieznany osobnik zamyśla coś złego torowy zbliżył się do niego i zapytał o powody, które skłoniły go do przebywania w pobliżu toru kolejowego.

Osobnik ów nic nie odpowiedział, bowiem w tym samym czasie pokazał się zdaleka pędzący z całą szybkością pociąg pasażerski, na który nieznany osobnik skierował całą swoją uwagę.

W chwili kiedy pociąg zbliżył się do przejazdu osobnik usiłował rzucić się pod koła lokomotywy. Zauważył to jednak trzymający go wciąż na oku torowy, który w ostatniej chwili zatrzymał samobójcę.

Samobójca nie dał jednak za wygraną i stoczył z dróżnikiem zaciętą walkę na śmierć i życie. W pewnym momencie osobnikowi udało się odepchnął trzymającego go torowego i rzucić się pod koła ostatniego wagonu mijającego już przejazd pociągu. Koła wagonu odcięły mu głowę.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowośledczych.

Powodów samobójstwa nie udało się narazie stwierdzić. Najprawdopodobniej przyczyną samobójstwa były ciężkie warunki materjalne. Samobójca osierocił rodzinę.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,
Kilińskiego 14, 2 piętro.

Aresztowanie trzech kłusowników

podejrzanych o zabójstwo

Cieszyn, 14 grudnia.

Nocy ubiegłej około północy zatrzymano trzech kłusowników: Adolfa i Józefa Króli oraz Jana Filipiaka z Landeku. Odebrano im strzelby myśliwskie. Kłusownicy ci są podejrzani o usiłowane zabójstwo gajowego. Erwina Franka. Przekazano ich do dyspozycji władz sądowych w Skoczowie.

„OLLA" GUM. 2

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „OLLA" winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre NAŚLADOWNICTWA jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA" i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

LEK.-DENTYSTA
Jakób Botwinik
NARUTOWICZA 13,
tel. 111-50.
Przyjmuje codziennie również w niedziele i święta od 3 i pół do 10 w. Ceny przystępne. Dla niezamożnych i bezrobotnych ulgi.
21.1.

PIŚMIENNI otrzymają pracę w miejscu zamieszkania. Oferty: Ostrołęka, „Nowe Życie".

JEST do wynajęcia lokal farbiarni składający się z jednej dużej sali, pakowni, kotłowni, kantorku i stajni. Wiadomość ul. Leszno 34. u gospodarza

Dźwiękowy - Kinoteatr CORSO Zielona 2-4.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! FILM, KTÓRY POBIŁ REKORD ŚWIATOWEGO POWODZENIA

„TAJNY DETEKTYW"

2 SERJE, 20 AKTÓW RAZEM. W roli głównej KENNET HARLAN, bohater filmu „Wyspa tajemnic".
Dramat sensacyjno - kryminalny, ilustrujący działalność i życie bandy szantażystów oraz walkę o miłość dziewczyny. — Najnowsze tricki detektywów! — Życie wielkomiejskich apaszów! — Film, który zainteresował cały świat. Nadprogram: Szampańska farsa i aktualności.
Początek w dnie powszednie o godz. 2 po poł., w niedziele, święta i soboty o godz. 11 rano.
Pomimo wielkich kosztów filmu ceny nie podwyższone.

„ORBIS"

Baczność Rodzice!!!

P. B. P. „ORBIS" urządza zimowe kolonje dla młodzieży w RABCE i KRYNICY.

Koszt 15 - dniowego pobytu łącznie z biletem kolejowym III kl. pociągu osob., utrzymaniem, mieszkaniem, nauką jazdy na nartach i łyżwach wynosi w Rabce zł. 131.50, w Krynicy zł. 136.50.

Wyjazd nastąpi dnia 27 grudnia r. b., powrót 12 stycznia 1933 roku.

Łódź — Zakopane

bezpośrednie wagony z zarezerwowanemi miejscami odchodzić będą począwszy od dnia 17 grudnia r. b. Informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje tylko P. B. P. „ORBIS".

Ważne dla wszystkich, a szczególnie dla wyjeżdżających na święta.

P. B. P. „ORBIS" sprzedaje bilety kolejowe, krajowe i zagraniczne po cenach urzędowych bez żadnej dopłaty. Bilety nabywać można już na 7 dni przed wyjazdem.

KAŻDY POWINIEN NABYĆ ŁÓDZKI INFORMATOR KOLEJOWY.

Informator ten podaje najdogodniejsze połączenia z Łodzi i zawiera 30 ulgowych kuponów do kinoteatrów „Casino", „Palace" „Luna". Do nabycia w P. B. P. „ORBIS", ul. Piotrkowska 65, Nowomiejska Nr. 2, w księgarniach i kioskach.

W P. B. P. „ORBIS" można nabyć ZNACZKI STEMPLOWE I BLANKIETY WEKSLOWE po cenach nominalnych.

W P. B. P. „ORBIS" mieści się NAJSZCZĘŚLIWSZA KOLEKTURA POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Biura czynne są w dni powszednie od godziny 9-ej do 20-ej w dni świąteczne od 10-ej—13-ej. 200-4

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8 Telefon 179-89
przyjmuje do 10 rano i od 4-8 ppoł niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32 Tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG.
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

Dr. 30—2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Prywatne
Pogotowie Lekarskie
ZIELONA 6, TEL. 12-333
uruchomiło dział doraźnej pomocy LEKARSKO - DENTYSTYCZNEJ,
czynny od godz. 14—16 i od 20—22
(usuwanie zębów i uśmierzanie bólów).
50—4

Dr.
S. Kantor
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2.
30-2

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1 } przyjmuje
2—3 } kobieta-lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

Doktór
BERMAN
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA № 15,
tel. 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8.
w niedziele i święta od 9—1.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTÓR 40 2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2. 5 9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Doktór
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się
Piotrkowska 56, tel. 148-62
Od 1½ do 5½; w niedz. i święta 3—6.

DOKTÓR 30—2
Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje do 8.30 rano, od 2—4 po pol i od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna chiromantka z Galicji. Andrzeja 32, m. 11.

DO SZYDEŁKOWEJ roboty potrzebne panienki. Zgłoszenia Naftowa 1, m. 2, obok Konstantynowskiej 113.

Przestańmy płacić piłkarzom!

Znamienny głos piłkarza ligowego

Poniżej zamieszczamy głos znanego gracza ligowego k. s. „Cracovii“ p. Mitusińskiego. Artykuł jego jest dalszym ciągiem ogłoszonej przez nas ankiety: „zawodowstwo czy amatorstwo?“.

Piłka nożna stała się niemal „codziennym chlebem“ tysiącznych rzesz jej zwolenników, nic też dziwnego, że niema prawie dnia, by prasa polska nie zwracała uwagi na chorobę tego sportu i na skutki, jakie ona wywołuje. Wszyscy jesteśmy zgodni, że z piłką nożną dzieje się źle!

W trosce o jej „zdrowie“ doszukujemy się przeróżnych przyczyn, zwalając winę bądź to na P. Z. P. N., bądź Ligę itp. Zarzut niesłuszny, a w każdym razie nieścisły.

Ostatnio władze piłkarskie głowią się nad reformą systemu rozgrywek, podziału Ligi — a wszystko w imię uzdrowienia polskiego piłkarstwa.

Zaryzykuję jednak twierdzenie, że nie Liga w dotychczasowej postaci wywołała chorobę, ale **fałszywa polityka klubów, słabe charaktery kierowników** sekcyj piłki nożnej.

Te dwa czynniki wytworzyły, nieznany jeszcze parę lat temu, typ gracza pseudoamatora, gracza-robotnika pozbawionego zupełnie ambicji.

Stąd katastrofalne zadłużenie klubów sportowych, stąd zmienna forma graczy, stąd ciągłe afery i tragedje.

Gracz, który nie otrzyma (często zgóry, przed meczem) żądanej zapłaty gra źle, lub wcale nie zjawia się na boisku, zaś kierownictwo „łata dziurę“ rezerwowym graczem, który znów nie ma ochoty do gry, bo wie, że wstawia się go tylko wtedy, gdy „gwiazdor“ grać nie chce.

Tymczasem twierdzę, że narybek jest, i to lepszy niż dawniej. Tylko nikt się nim nie troszczy, bo „oczkiem klubu“ jest I. drużyna, zbierająca mniej lub więcej punktów za mniej lub więcej złotych.

Tak z amatorstwa! A młodzi patrzą i podsłuchują targi kierownika z graczami i w myśl zasady: „nauka nie idzie w las“ — przekształcają się w malkontentów, pozbawionych zapału i ochoty do pracy dla dobra klubu.

Klub pozbawiony własnego narybka wskutek powyższej fałszywej polityki — szuka gotowych gwiazd za każdą cenę. Ciężkie warunki ekonomiczne i magnetyczna siła pieniądza sprzyjają znakomicie kupowaniu graczy.

Dlatego też rokrocznie obserwujemy w okresie zimy wędrówkę graczy, opuszczających swe kluby z lekkiem sercem, zato z ciężkim portfelem.

I tak co roku, w kółko, w takt brzęku złotego!

Projekt nieudzielania graczom zwolnień przez 2 lub 3 lata jest przylepieniem plastra na ranę, lecz nie wyleczeniem jej, gdyż każda ustawa, czy przepis musi mieć wartość wykonawczą, jeśli ma być skuteczny.

Zatrzymanie gracza w klubie przez 2 lata nie wyleczy go z choroby pseudoamatorstwa ani nie rozkocha w jego barwach. Będzie on nadal płatnym „amatorem“. Natomiast projekt ten mógłby wyrządzić krzywdę tym, których warunki bytu skłaniają do zmiany miejscowości, a przez to ewentualnie i barw klubowych.

Projekt ten (po przyjęciu przez władze sportowe) możnaby słusznie zrozumieć, jako przymus należenie do barw, wbrew woli gracza, coś w rodzaju przydziału mob., jak w wojsku.

Nie sądzę, by gracze zgodzili się dobrowolnie na to niewolnictwo!

Reasumując powyższe widzę tylko jedną drogę naprawy piłkarstwa: **nie płacić graczom!!** Niechaj zarządy klubów, prezesi wglądną w stosunki panujące w drużynie, niechaj kierownicy przestaną zyskiwać sympatje graczy i punkty za pieniądze, niechaj wszyscy uczciwi a odważni zwolenicy piłki podają do publicznej wiadomości nazwisko każdego gracza, biorącego pieniądze, wtedy choroba zniknie zupełnie, wtedy gracz nie będzie zmieniał klubu, wtedy klub nie będzie się staczał w otchłań deficytu, będzie mógł utrzymać i rozwijać inne działy sportu.

Bo wszelkie próby podziału Ligi na mniej lub więcej grup, czy powrót do systemu rozgrywek z przed r. 1926 — to tylko zmiana formy, lecz nie istoty zła!!

Trzeba tylko chcieć!!

Tadeusz Mitusiński
gracz ligowy.

Aktualja footbalowe

Na czele I-ej ligi angielskiej znajduje się w dalszym ciągu Arsenal, który pokonał Chelsea w stosunku 4:1.

***

Na Węgrzech ukończone zostały ubiegłej niedzieli mistrzostwa jesienne. Pierwsze miejsc zajęła Hungarja przed Frencvarosi i Ujpesti.

Entuzjastyczne przyjęcie

piłkarzy austrjackich w Wiedniu

Piłkarze wiedeńscy, którzy tak godnie reprezentowali barwy Austrji i kontynentu w meczu z Anglją, a w trzy dni później odnieśli wspaniały sukces w Brukseli, doznali niezwykle entuzjastycznego przyjęcia w kraju.

W poniedziałek wieczór o godz. 20.25 reprezentanci Austrji zajechali na dworzec wiedeński.

Trudno opisać co się działo w chwili jej przyjazdu. Kilkutysięczny tłum zebrany na dworcu rzucił się na graczy, wynosząc ich na rękach z wagonów. Funkcjonarjusze klubów i policja nie mogła dać sobie rady z utrzymaniem porządku.

Do ekspedycji austrjackiej przemówił wiceprezes Austrjackiego Związku Piłki Nożnej, Fickeis, który dziękował graczom za wielką ofiarno56 i godną obronę barw Austrji.

Przemówienie to przerywane było od czasu do czasu głośnemi okrzykami publiczności na cześć swych ulubieńców.

Następnie zawodnicy wsiedli do oczekujących dwuch autobusów i przejechali przez pryncypalne ulice Wiednia.

Na ulicach Wiednia tysiące ludzi wznosiło entuzjastyczne okrzyki na cześć bohaterów narodowych, za jakich uchodzą reprezentanci footbalowi Austrji.

Dziś nastąpi otwarcie

wspaniale urządzonego lodowiska w Helenowie

Dzięki usilnym staraniom sekcji gier zimowych Union-Touringu, a szczególnie dzierżawy toru łyżwiarskiego w Helenowie p. Klattego, Łódź znalazła się w posiadaniu pierwszorzędnego toru na wzór europejski i odpowiadający wszelkim wymogom nowoczesnych torów zimowych.

Trudno zaiste nie wyrazić urznania p. Klattemu, który obdarzył nas urządzeniem pierwszorzędnem jakiego nie powstydzi się żadne z miast europejskich. Dla bywalców toru łyżwiarskiego w Helenowie przygotował pozatem p. Klatte miłą niespodziankę w postaci **estetycznej i gustownie urządzonej kawiarenki.**

W kawiarence tej odpocząć będą mogli łyżwiarze, którzy zmęczą się jazdą oraz ci wszyscy, którzy będą chcieli rozgrzać się w czasie mrozów.

Uwzględniając krytyczny czas ceny wstępu na lodowisko zostały znacznie obniżone w porównaniu z rokiem ubiegłym i przedstawiają się następująco:

W dni powszednie: dla dorosłych 49 gr., dla uczni 40 gr.

Sobota, niedziela i święta: dla dorosłych 90 gr., dla uczni 49 gr.

Abonament: sezonowy dla dorosłych zł. 30.—, sezonowy dla uczni zł. 20.— miesięczny dla dorosłych zł. 12.—, miesięczny dla uczni zł. 8.—

Pragną ominąć Schmelinga

w eliminacji bokserskiej o mistrzostwo świata

Max Schmeling nie jest w Ameryce zbyt dobrze widziany. Tamtejsi działacze bokserscy nie przebierają w środkach, aby go tylko w jakiś sposób utrącić.

Ostatnio znów wyszły na jaw pewne intrygi, któremi dyrektor newjorskiego Garden Co., znany manager James Johnston, posługiwał się, chcąc niedopuścić do walki rewanżowej Schmeling — Sharkey.

Johnston zwrócił się do znanego pięściarza Baera — kalifornijskiego niemca, proponując mu zerwanie z dotychczasowym menagerem i oddanie się pod opiekuńcze skrzydła swego brata Charle Johnstona, przyrzekając mu w wypadku zgody doprowadzenie do skutku meczu o mistrzostwo z Sharkeyem, oczywiście przy zupełnem pominięciu Schmelinga.

Dotychczasowy menager Baera skomunikował się jednak z amerykańskim przedstawicielem Schmelinga i cała afera zostaał wykryta już w zarodku.

Johnston tłumaczy się teraz jak może, że, chcąc udowodnić, że nie miał żadnych podstępnych planów, a działał jedynie dla dobra interesów, reprezentowanego przez niego towarzystwa.

Opiekun Schmlinga, Jacobs, protestuje jednak niezwykle ostro przeciw chęci ominięcia niemca w spotkaniu finałowem i oświadcza, że Schmeling pod żadnym pozorem nie wystąpi już w imprezie towarzystwa „Garden“. Tak więc towarzystwo to znalazło się obecnie w poważnym kłopocie, gdyż poza Schmelingiem i Baere mnie wchodzi nikt w rachubę jako przeciwnik dla Sharkeya, a stosunki z obydwoma nie są zbyt przyjazne.

Na domiar złego kontrakt tego towarzystwa z Sharkeyem kończy się już 1-go czerwca 1933 roku i po tym czasie będzie Sharkey mógł walczyć dla innego impresarja, co naraziłoby towarzystwo „Garden“ na olbrzymie straty. Niewątpliwie jednak dojdzie do walki Sharkey—Schmeling, bo wszak oni obaj są w tem najwięcej materjalnie zainteresowani.

Kursy narciarskie i łyżwiarskie

uruchamia Ośrodek W. F.

Okręgowy Ośrodek W. F. i P. W. organizuje wkrótce w Łodzi kursy narciarskie, które będą dostępne dla wszystkich chętnych. Treningi będą odbywać się w środy i soboty, zaś w niedzielę i święta będą organizowane dłuższe wycieczki turystyczne w okolice podmiejskie.

Pozatem Ośrodek przystępuje w bieżącym sezonie do organizacji kursów łyżwiarskich, by propagować ten zdrowy sport wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Dr. Garbień w Łodzi

zwiedził poradnię sportowo-lekarską.

W tych dniach bawił w Łodzi z ramienia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, znany piłkarz dr. Garbień, który w celu zebrania dla Rady Naukowej materjału informacyjnego zwiedza poradnie sportowo - lekarskie w większych ośrodkach Polski. Z prac w poradni łódzkiej był dr. Garbień zadowolony i podkreślił, iż praca Rady Naukowej Wychowania Fizycznego pójdzie w kierunku tworzenia jaknajwiększej ilości poradni samorządowych, jak również w kierunku tworzenia odpowiednich poradni lekarskich przy klubach.

Hokeiści łódzcy

rozpoczęli już treningi.

W dniu wczorajszym dzięki dość znacznemu mrozowi zostały uruchomione lodowiska ŁKS-u i Helenowa i hokeiści po raz pierwszy w bieżącym sezonie mogli rozpocząć treningi.

O ile lód się utrzyma, w najbliższych dniach rozpoczęte zostaną pierwsze mecze hokejowe w Łodzi.

Zaznaczyć należy, że zarówno tor lodowy stadjonu sportowego ŁKS-u jak i tor w Helenowie zostały znacznie ulepszone przez wybudowanie odpowiednich inwestycyji.

Na ringach bokserskich

całego świata

Donoszą, że doskonały bokser i mistrz świata wagi koguciej, Jackie Brown, ma być zdyskwalifikowany przez angielski związek bokserski za niepodporządkowanie się uchwałom związku.

Mistrz Europy w wadze ciężkiej, niemiec Heuser, stoczył walkę w Cleveland z bokserem amerykańskim, Addie Simms, zwyciężając go wysoko na punkty.

Heuserowi przepowiadają bogatą karjerę.

Mistrz świata wagi piórkowej, Kid Chocolate, zwyciężył na punkty po 15 rundach znanego boksera Fidel la Barba. Spotkanie to odbyło się w Nowym Yorku.

Hokeiści Hakoahu

wiedeńskiego spadli do klasy B

We Wiedniu odbyło się ubiegłej niedzieli kwalifikacyjne spotkanie hokejowe o pozostanie w klasie A między Hakoahem a drużyną Eislaufklub Mödling.

Drużyna żydowska pokonana została w stosunku 4:1 (1:1, 1:0, 2:0). Ponieważ pierwszy mecz kwalifikacyjny zakończył się zwycięstwem Hakoahu w stosunku 1:0 przeto o pozostaniu w klasie A decyduje lepszy stosunek bramek zespołu Eislaufklub Mödling.

Frontem na Zachód — dewizą każdego Polaka

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawce i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.

Ostatnia minuta.

Matka wraz z trojgiem dziedzi

popełniła samobójstwo

Wiedeń, 14 grudnia.
(Telegram własny).

(t) Dziś nad ranem w mieszkaniu przy Dopplergasse 7 znaleziono bez życia 31-letnią posługaczkę Teresę Harudę wraz z jej trojgiem dzieci. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że matka w celu samobójczym odkręciła wieczorem kurek gazowy. Najstarsze dziecko liczyło 12 lat, zaś najmłodsze cztery.

Nowa zagadka

kryminalna w Wiedniu

Wiedeń, 14 grudnia.
(Telegram własny).

(t) Wczoraj rybacy wydobyli z Dunaju prawą rękę kobiety. Natychmiast wszczęte badanie wykazało, że ręka może się znajdować w wodzie najwyżej tydzień. Policja zajęta jest rozwiązaniem tej zagadki znalezionej ręki i przypuszcza ona, że w wodzie muszą się znajdować jeszcze inne części ciała zamordowanej kobiety i dlatego wszczęto poszukiwania. Zaznaczyć należy, że dopiero przed niedawnym czasem wyłowiono z Dunaju części ciała ludzkiego.

Bernad Shaw

jedzie w podróż dokoła świata

Londyn, 14 grudnia.
(Telegram własny).

(t) Stary pisarz angielski, Bernard Shaw, udaje się jutro w podróż dokoła świata na pokładzie okrętu „Empire of Britain". Najpierw Shaw odwiedzi Monaco. Następnie uda się do Ameryki, gdzie czynione są wielkie przygotowania, celem uroczystego przyjęcia go. Shaw oświadczył, że będzie unikał wszelkich przyjęć, gdyż chce nareszcie być zdala od zgiełku Londynu.

Frontem na Zachód — dewizą każdego Polaka

Marsz głodnych na Paryż

Naskutek wzmagającego się kryzysu bezrobotni francuscy urządzili marsz głodnych na Paryż, żądając pracy.

Uroczyste wręczenie nagrody Nobla w Sztokholmie

W Sztokholmie odbyło się uroczyste rozdanie nagród Nobla przez szwedzkiego króla Gustawa V-go. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent funduszu Nobla, były prezes ministrów Hammarskjöld. Na zdjęciu widzimy moment wręczania nagrody amerykańskiemu profesorowi dr. Langmuirowi (chemikowi).

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Herriot rozmawia...

Sprytnemu fotografowi udało się w czasie konferencji w Genewie podchwycić moment nieprzymuszonej rozmowy, jaką premjer francuski, Herriot, odbył z belgijskim ministrem spraw zagranicznych, Hymansem, ówczsnym przewodniczącym zgromadzenia Ligi narodów, oraz

z angielskim ministrem spraw zagranicznych, sir Johnem Simonem.

Codzienna nowelka.

Sygnał czasu.

F. GIGARD.

Marja spoglądała na siebie w lustrze. Tak, była jeszcze piękna. Ząb czasu nie tknął jej wcale. Mogła się jeszcze podobać, mogła cieszyć się powodzeniem. Czyż mało zresztą miała na to dowodów? Odbierała bezustanne hołdy. Dziś na balu otaczał ją rój wielbicieli. A ten młody Maurice Breuvery... Jest przecież zakochany w niej do niepamięci. Nie odstępował jej ani na krok. Spoglądał na nią rozmodlonym wzrokiem.

Marja, która przyzwyczajona była do odbierania hołdów w salonach Paryża, nie mogła nie czuć się zadowoloną, odbierając takież hołdy tu, na prowincji, gdzie życie nie zblazowało jeszcze mężczyzn doszczętnie. Właśnie jej powodzenie tutaj wskazywało najwyraźniej, że mogła z satysfakcją spoglądać na siebie w lustrze.

Jej rozmyślania przerwało skrzypnięcie drzwi. Ujrzała swego męża. Był jeszcze we fraku. Ale twarz jego była zachmurzona. Marja domyśliła się, co niebawem nastąpi. Znów scena zazdrości...

— Nie śpisz jeszcze Albercie? — zapytała. — Jestem ogromnie zmęczona. Natychmiast kładę się...

— Chciałbym jeszcze z tobą pomówić.

— Możesz to odłożyć do jutra...

— Nie, nie mogę. Nie wyprowadzaj mnie z równowagi. Moja cierpliwość może się skończyć. Zachowywałaś się dziś na balu skandalicznie. Zapomniałaś, że jesteś teraz na prowincji, gdzie takie postępowanie musi wywołać plotki. To wstyd, by zamężna kobieta tak się zachowywała. Znajdujesz przyjemność w zawracaniu mężczyznom głowy. Musisz być wiecznie otoczona rojem wielbicieli..

— Proszę cię, nie mów tak głośno. Obok śpi Denise.

— Właśnie o to chodzi. Nie liczysz się z tem, że masz córkę. Twoje postępowanie zwłaszcza w tym młodym Mauricem Breuvery, jest niesłychane.

— Mam córkę powiadasz? Ależ to jeszcze dziecko. A Maurice? Przecież to też dziecko.

— Mylisz się, Denise nie jest już dzieckiem. Ma 18 lat i jest właśnie w tym samym wieku, w jakim ty byłaś, gdyśmy się pobrali. Zapominasz zupełnie o tem, że masz dorosłą córkę. A Maurice Breuvery też nie jest dzieckiem Jest to 25-letni mężczyzna, niezepsuty zupełnie i to cię właśnie pociąga, ciebie, której zdążyli się już znudzić zblazowani mieszkańcy Paryża. Od czterech tygodni jak bawimy tutaj, ten młodzieniec stale u nas bywa. Kręci się koło ciebie, robi idjotyczne miny, narzuca się. A ty, miast dać mu do zrozumienia, że jest w porównaniu z tobą dzieckiem, pobudzasz go jeszcze swym flirtem. Dziś na balu zachowywałaś się wprost prowokująco. Rzucałaś mu się formalnie w ramiona.

— Ach, daj mi już pokój z tymi nieuzasadnionymi wyrzutami...

— Proszę cię nie przeciągaj struny. Uprzedzam, że jeśli jutro rano nie powiesz wręcz temu młodzieńcowi, aby przestał u nas bywać, ja to sam załatwię i w sposób, który nie będzie ci się z pewnością podobał. Nie zniosę dłużej, by cała okolica bawiła się moim kosztem.

Wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Marja uśmiechnęła się. Ostatecznie i tak zamierzają już niebawem wyjechać. Może pożegnać się z towarzystwem sympatycznego młodzieńca. Ale czyżby ona istotnie zachowywała się niestosownie? Nonsens. Jej mąż jest człowiekiem o staroświeckich poglądach, a ona młodą kobietą, która ma prawo do życia i użycia. Biedny Maurice. Zmartwi się zapewne. Nie ulega wątpliwości, że jest w niej zakochany do szaleństwa. Marja spojrzała do lustra. Tak, była młoda jeszcze i piękna.

Następnego rana wyszła do parku. Nie zdążyła jednak dojść do najbliższej ławki gdy nagle, jak z pod ziemi wyrósł przed nią Maurice Breuvery.

— Pani, szczęśliwy jestem, że panią spotkałem. Muszę pani coś wyznać.

Był zmieszany w najwyższym stopniu. Marja spojrzała na niego ubawiona.

— Mnie wyznać? A cóż to takiego?

— Już wczoraj wieczorem chciałem pani wszystko powiedzieć... Ale nie mogłem się zdobyć na odwagę... Proszę mi wybaczyć... Jestem bardzo zdenerwowany...

— Niech pan mi nic nie mówi, czego nie powinnam słyszeć. A poza tem, muszę panu zakomunikować niemiłą wiadomość. Widzi pan, mój mąż nie życzy sobie, aby pan nas odwiedzał.

Maurice Breuvery zbladł.

— Ale diaczego, proszę panią? Dlaczego? Cóż ja złego zrobiłem? Przecież jestem przyzwoitym człowiekiem. Pochodzę z dobrej rodziny. Jestem zamożny. A ja bardzo kocham, kocham pannę Denise...

— Kogo? — zawołała Marja.

— Córkę pani, pannę Denise. Denise obiecała dziś wszystko wyznać ojcu, a ja miałem pomówić z panią.

Bez słowa Marja odwróciła się i szybko skierowała do domu. Była blada. Czuła szum w głowie. A więc to tak. Nie ona zawładnęła sercem młodzieńca, tylko jej córka. A więc była tak stara, że jej córka już... Sygnał czasu... I ze spuszczoną głową Marja weszła do domu.

Tłum. Les.